

Cztery wieki kultu Przemienienia Pańskiego w parafii liwskiej

Ks. Zenon Czumaj, Liw – 03.08.2025

Liwka parafia należy do kilku najstarszych na Mazowszu na wschód od Wisły i na południe od Bugu. Jeśli sięgniemy początkami do kaplicy grodowej w najstarszym Liwie, czyli dzisiejszym Grodzisku – może to być nawet ponad 900 lat). W ciągu tak długich dziejów było tu wiele świątyń. Tylko przy rynku Starego Liwa (obok zamku) od przełomu wieków XIII i XIV wznoszono kolejno aż pięć kościołów. Przez blisko pół tysiąca lat tam – w farze pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela biło serce parafii i całej ziemi liwskiej.

Trzeba też dodać, że jeszcze w XVII stuleciu w ostatniej stolicy piastowskiego Mazowsza były ponadto cztery inne budowle sakralne: w Nowym Liwie szpitalny kościół Ducha Świętego przy moście i kaplica pod wezwaniem Matki Bożej na tzw. Podfigurach, zaś na błoniach za południową bramą Starego Liwa dwie kaplice – św. Leonarda (w tym miejscu, gdzie jesteśmy) i Krzyża św. (jej miejsce upamiętnia bardzo duży krucyfiks, postawiony dwa lata temu podczas misji świętych).

Nie było jednak żadnej świątyni pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, ani – nawet w latach największej świetności Liwa – nadanego odpustu, chociaż wówczas obchodzono ich tutaj wiele. Cemu więc właśnie to stało się w ostatnich czterech wiekach najuroczyściej obchodzonym w liwskiej parafii?

Za Boży „palec” poczytuję sobie fakt, gdy – zbierając cierpliwie rozproszone w różnych miejscach informacje na temat przeszłości naszej parafii – trzy i pół roku temu natknąłem się w Archiwum Państwowym w Siedlcach na krótką notkę, dotyczącą okoliczności ufundowania pierwszego ołtarza Przemienienia Pańskiego w Liwie.

Otóż w roku 1625 – tuż po Uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, która wtedy wypadła 8 maja – nawiedziła Liw epidemia (prawdopodobnie cholery lub tyfusu). Morowe powietrze – jak wtedy mówiono – zbierało śmiertelne żniwo przez trzy miesiące. Zaraza dotknęła między innymi tutejszego mieszczanina Franciszka Czurpienia. Ten przed śmiercią sporządził testament, przekazując dom i części gruntów swemu bratu Adamowi, ale przeznaczył również „półwłóczek” czyli ponad 8 hektarów ziemi jako fundusz na budowę bocznej kaplicy przy kościele św. Jana z ołtarzem „Bożego Przemienienia”. Franciszek Czurpień zmarł, ale wkrótce – właśnie 6 sierpnia, w dniu pamiątki Przemienienia Chrystusa epidemia w Liwie ustała. Ten fakt odczytano jako znak od Boga i spełniono wolę zmarłego. Odtąd też zaczęto uroczyste obchodzić w Liwie święto Przemienienia Pańskiego, a z czasem – jeszcze w XVII wieku – wystarano się o nadanie na ten dzień przywileju odpustu zupełnego.

Mimo, że kościół św. Jana Chrzciciela z kaplicą i ołtarzem Przemienienia spłonął w roku 1700, kult ten nie ustał. Ołtarz z obrazem, przedstawiającym ewangeliczny cud na górze Tabor, znalazł się w kaplicy św. Leonarda, gdzie na ponad 30 lat przeniosło się życie parafialne. Wymowne, że w stulecie tragicznej

po ludzku epidemii, która jednak zapoczątkowała tutaj nabożeństwo do Przemienienia Pańskiego, rozpoczęto budowę nowego – ostatniego kościoła przy rynku, ukończonego w 1732 roku. Niestety po kilku latach postępowanie znacznej części tutejszych mieszczan ściągnęło na Liw ekskomunikę i interdykt, czyli zakaz sprawowania jakichkolwiek sakramentów w obrębie miasta. Z tego powodu znów nabożeństwa przeniesiono „za bramy”, czyli do kaplicy św. Leonarda. Tak minęło prawie 20 lat. Mimo kilkukrotnego czasowego zawieszania przez nuncjusza papieskiego kar kościelnych, ekskomunikowani trwali w uporze. Dlatego władze duchowne postanowiły, aby już na stałe przenieść siedzibę parafii za miasto i tu zbudować nowy kościół pod wezwaniem św. Leonarda, zaś świętojańska fara stała opuszczona, aż popadła w ruinę. Jej resztki uprzątnięto około 1780 roku.

Z czasem z podlegających klątwie zdjęto tę karę, ale mieszczan liwskich uraziło prze-niesienie parafii za miasto i jeszcze przez trzy pokolenia na nabożeństwa udawali się do Węgrowa. Wyjątek stanowiło święto Przemienienia Pańskiego, gdy przybywali tutaj nawet ci, którzy przez cały rok „swego właściwego kościoła nie znali” – jak zaznaczył w zachowanym kazaniu odpustowym z 6 sierpnia 1785 r. ówczesny proboszcz, a późniejszy Prymas Królestwa Polskiego – sławny Jan Paweł Woronicz.

Na ten dzień gromadzili się także dość licznie wierni z okolicznych parafii, mimo że obchody pozbawione były przesadnej zewnętrznej formy, tak charakterystycznej dla tamtej epoki. „Nie słyszycie tu odgłosu trąb, kotłów i muzyki, które mniej bacnych wabią na odpusty – mówił wspomniany kaznodzieja. – Nie widzicie też wspaniałej okazałości i pompy, właściwej dniom takim. [...] Przyjmijcież więc tę naukę, abyście tym pokarmem duchowym zasileni – i z większą odeszli korzyścią z odpustu tego, i lepiej przygotowani byli do korzystania z innych”.

W nowym kościele – zbudowanym w roku 1760, a uroczyscie poświęconym 18 lat później przez biskupa Kacpra Cieciszowskiego, byłego liwskiego proboszcza – jego następcą w 1770 roku ufundował boczny ołtarz z obrazem Przemienienia Pańskiego w zwieńczeniu. Po zbudowaniu obecnej, murowanej świątyni, ołtarz ten – jak zaznaczył budowniczy kościoła ks. Karol Leszczyński – przeniesiono tutaj tymczasowo, zanim nie zostanie ufundowany nowy, w stylu odpowiednim do całej budowli (ta „tymczasowość” trwa już 115 lat). Znajduje się on w lewej bocznej nawie i patronuje mu teraz św. Leonard, zaś wspomniany wizerunek ze zwieńczenia, odnowiony pięć lat temu, wisi obok na ścianie. Nowy, znacznie większy obraz na płótnie wykonał w 1909 roku artysta malarz Jan Strzałecki, wzorując się na dziele Rafaela Santiago, które znajduje się w Watykanie. Malowidło staraniem obecnego proboszcza ks. Henryka Sączka zostało odnowione w 2017 r. przez p. Pawła Sadleja z Warszawy.

Na początku XX wieku na święto Przemienienia do Liwa ściągały rzesze wiernych, po ukazie tolerancyjnym cara Mikołaja II – nawet w zorganizowanych pieszych pielgrzymkach z okolicznych parafii. Także założona w tamtym czasie

liwska orkiestra parafialno-strażacka zaślęła w całej okolicy właśnie dzięki uświetnianiu tej uroczystości.

Z końcem minionego stulecia niemal powszechnie odpusty parafialne zaczęły przygasać pod względem liczby uczestników, co da się zauważyć i w Liwie. Niemniej świętowanie tutaj uroczystości Przemienienia Pańskiego zyskuje coraz mocniej na akcentach duchowych. Jeszcze w XX w. przyjął się zwyczaj obchodzenia w tym dniu głównego ołtarza przez wiernych, sunących na kolanach i wzbudzających pobożne intencje. Staraniem ks. Jerzego Zychory w 1994 r. w ścianie za ołtarzem został umieszczony kamień, przywieziony z Góry Tabor, co symbolicznie łączy tę świątynię z miejscem cudu Przemienienia. Z kolei za ks. Jerzego Paczuskiego w 2009 roku została przeniesiona z listopada na sierpień doroczna trzydniowa adoracja eucharystyczna (tzw. nabożeństwo 40-godzinne), połączona odtąd z obchodami ku czci Przemienienia Pańskiego. Ma to głębszy sens teologiczny, ale okazuje się również owocniejsze pod względem duszpasterskim.

W owoce kultu Przemienienia Pańskiego w Liwie wpisują się także sporadyczne świadectwa ustne i na piśmie o doznawanych tutaj łaskach. Szczególnie wzrusza historia z 1919 roku: czteroletniego chłopca z parafii Dobre, który nie mógł chodzić, jego matka niosła na plecach 20 km na odpust Przemienienia do Liwa. Wkrótce po tej błagalnej pielgrzymce jej syn zaczął zwyczajnie chodzić i do końca życia nigdy nie miał problemów z nogami.

Tak potwierdzają się słowa św. Jana Pawła II, które prowadziły nas przez ostatnie trzy lata przygotowania duchowego do dzisiejszej uroczystości jubileuszowej:

„Na górze Tabor lepiej rozumiemy, że droga krzyża i droga chwały są nierozdzielne”.

My sami już za chwilę wyrazimy to samo, śpiewając pieśń – pamiątkę tego jubileuszu:

*Od czterech wieków dzień ten
w liwskim kościele – świętem,
bo w ciemną śmierci noc
zajaśniał przez Twą moc.
Dzięki [Ci za to], Jezu Przemieniony!*